



Twórcy plockiego „Makbeta” – od lewej: choreograf Przemysław Śliwa, scenograf Bogusław Cichocki, reżyser Jacek Andrucki

Bywały i w golfach Hamlety

PŁOCK. „Makbet” w Teatrze Dramatycznym

Niedzielną premiera w plockim teatrze zapowiada się ciekawie. Lady Makbet jako kobieta powodowana gorącą miłością, zmiany w wyglądzie Jacka Mąki – Makbeta, no i czarownice... Czarownice zaskoczą wszystkich.

Na wczorajszej konferencji na pytania dziennikarzy odpowiadali twórcy kolejnej premiery plockiego teatru. Jacek Andrucki – reżyser, znany już tutejszej publiczności z m.in. „Szczęśliwego wydarzenia” Mrożka czy „Zabił się – Młody” Słowackiego. Bogusław Cichocki – scenograf. W Płocku pracuje po raz pierwszy. Nie ukrywa, że lubi monumentalne dekoracje i kształtowanie wielkich przestrzeni. Pozostaje trzymać za słowo. Przemysław Śliwa – choreograf, odpowiada za ruch sceniczny w „Makbecie”.

Trzej panowie (wszyscy brodaci) powiedzieli wczoraj sporo o niedzielnej premierze. A najczęściej reżyser.

– Przedstawienie jest współczesne w tym sensie, że tu i teraz pracujemy nad nim. Na pewno nie będzie zgodne z XIX-wiecznym schematem wystawiania Szekspira, który długo pokutował w Polsce jako tradycja „szekspirowska”. W ogóle nie lubię XIX wieku i jego drobnomieszczańskiej kultury. Określiłbym się raczej jako anarchista – mówi Andrucki.

Tak więc współczesność, ale bez przesady. Nie będzie Makbeta na motorze ani dosadnego przekładu w stylu Barańczaka. – Bywały już Hamlety w dzinsach, ale moim zdaniem nie w tym tkwi aktualność przedstawienia – twierdzi reżyser. Wybrał przekład dramatu autorstwa Krystyny Berwińskiej, który oddaje zarówno poezję, jak i pikantę języka Szekspira.

– Nie wolno zapominać, że Szekspir pisał swoje sceny dla mocno już podpiętej publiczności. Bywało, że nie przebiegał w słowach – opowiada Andrucki. – W polskich przekładach ostrzej-

sze słowa często znikają. I tak np. w „Burzy” w przekładzie Zofii Siwińskiej mamy kwestię „Fekuję na waszmości”. Ręczę, że Szekspir ujął to prościej.

Reżyser zaskoczył swoją interpretacją postaci Lady Makbet. W tradycji teatralnej jej nienasycona ambicja popycha męża do zbrodniczych czynów. U Andruckiego Lady Makbet to kobieta bez pamięci kochająca swojego męża, gotowa zrobić dla niego wszystko, nawet zatracić się w zbrodni. – Najważniejsze jest dla niej szczęście męża i dziecko, którego niestety nie mają – twierdzi reżyser. – Ani ona, ani Makbet tak naprawdę nie są karierowiczami.

Przemysław Śliwa przyznał, że największym problemem miał z wiedźmami. – Pomysł polega na tym, że one tworzą dramaturgię spektaklu, one stanowią zarzewie całego konfliktu – mówił choreograf. – Chciałem je jak najbardziej odbajkować.

MILENA ORŁOWSKA